

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI:

M. X. J. WILKOWSKI, 14, Promenade St-Antoine, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI:

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają; listy nieopłacane nie przyjmują się;
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie;
inne po 50 cent. od wiersza;
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

Zaczęliśmy już

« Wszelki początek trudnym jest ». Zdanie to dawno wyrzeczonem zostało — przekazali je nam Rzymianie, którzy się na życie zapatrywali praktycznie. *Omne initium difficile est*. Mądrość nasza ludowa tłumaczy to obrazowie, przyrównując początek do ruszenia wozu ciężkiego z błota. Chodzi o ruszenie z miejsca; chociażby konięta chude były i niemocne, raz ruszywszy, ciągną już dalej i dociągają na miejsce przeznaczenia.

Do owego wozu przysłowiowego przyrównać się da sprawa polska. Ugrzeźła ona — ugrzeźła w błocie szkaradnem. My przy niej pełniemy funkcję koni, chudych zaiste i niemocnych, zaprzężonych do wozu.

Ruszyliśmy ów wóz z miejsca. Fakt ruszenia wyraził się przez pozawiazywanie towarzystw emigracyjnych w krajach, które wychodziłwu polskiemu gościnności użyczają. Towarzystwa te są do posterunki polityczne, zaprzęgające się kolejno do pracy, otoczonej trudnościami niemałymi. Był moment, w którym pracy tej dzwoniło na pohybel — ogłoszono emigrację za wygasłą. Pozornie tak się wydawać mogło, z wyjątkiem bowiem instytucyj, posiadających podstawę pieniężną a pozakładanych w czasach lepszych, w czasach w których wychodźce poczuli się do obowiązku służenia krajowi nie tylko na polu politycznym, ale oraz na edukacyjnym i filantropijnym, z wyjątkiem tych instytucyj, wszystko zresztą, co polityka zabarwiała, rozprzęgło się. Tu i ówdzie, w Szwajcarii, w Lyonie np., trzymały się towarzystwa siłą nawyku, lecz działalność ich polityczna była żadną. Węgielowały, dzięki kilku osobistościom pojedynczym, co, jak nieboszczyk Stryjeński w Genewie, nie dopuszczały się zbiegostwa z pod sztandarów i dawały za siebie przykład pozostawania na stanowisku *usque ad finem*. Tak było jeszcze — jak dawno? — lat trzy — cztery temu. W ogóle zapanowało było półobumarcie i ci, któ-

rzy się krzątali około rozbudzenia życia, natrafiali wszędzie na niechęć. Nieboszczyk Michalski opowiadał nam o konfuzji, jaka go spotkała w Paryżu. Sprosił był kilku wydatniejszych członków emigracji polskiej w intencji namówienia ich do zajęcia się sprawą publiczną; lecz, jak skoro wspomniał o tej ostatniej, każdy z obecnych zegarek wnet wydobyl, przypomniał bowiem sobie o jakimś ważnym, obowiązkowym interesie, nie pozwalającym mu zostać ani chwili. Rozpędziła ich wzmianka o sprawie publicznej. Nie byli to obojętni — przeciwnie: Polska była dla nich przedmiotem ukochania gorącego, ale... Piastowali ją w sercach i w sercach zamykali naksztalt tego, jak skapiec zamyka skarb w skatule i użytku z niego nie robi w obawie narażenia go na niebezpieczeństwo jakie. Tyłu bogaczyw majątki traci!... Z racji obawy tego rodzaju Polacy najlepsi, ludzie zacni i rozumni, usuwali się od czynności wszelakiej — czekali, sami nie wiedzieli na co.

Smutne to były czasy. Jak w ruinach, chichotały puszczyki, pod postacią humorystów, wyszydających patriotyzm polski. Jawili się statysci, co historie narodu własnego pod prejęciem postawili a polityce wskazywali drogi, przeciwne tym, któremi chadzali Puławscy, Kościuszkowie, Dąbrowscy, Lelewele, i na poparcie wskazań swoich świadczyli się Wielopolskim i... Mickiewiczem (!). Protestacje przeciwko kierunkowi temu, o ile ohydnu, o tyle zgubnemu, odzywały się wprawdzie, ale słowem jeno, nie czynem. Niektóre w Galicji dzienniki stawały w obronie wspomnień świętych. Autor « Teki Nieczui » surowo, dosadnie i pięknie zgromił odstępców od sprawy narodowej. Sumienie patriotyczne oburzało się, lecz nie przeciwdziałało; dźwięki onego przebrzmiewały, zagłuszone popieranemi lub tolerowanemi przez rządy zaborcze głosami apostołów strachu, propagujących pojednanie z losem i wydzwanających dla emigracji « wieczny odpoczynek ». O ten ostatni chodziło im szczególnie. Pamiętamy, z jaką mocą zaprotestowali oni czasu

onego na samą wieść, że w Paryżu wychodzić ma piśmko polskie p. t. *Kurjer Polski*. « Precz z emigracją!... » Czuli oni i rozumieli, że przeciwdziałanie czynne i skuteczne wyjść może od emigracji jeno, od emigracji, która, krępowaną nie będąc względami parafialnemi, ani też pozostając pod dozorem komisarzyw policyjnych i prokuratorów, rozwiązane ma ręce i usła — posiada możność nie tylko omawiania sprawy polskiej otwarcie, ale oraz i pracowania dla niej bezpośrednio. Zawadzała więc im ona i dla tego wywoływali, wykrzykiwali, wyhukiwali: « Umarła!... umarła!!... » Sprawa polska z rąk emigracyjnych wypadła; przeniosła się do Berlina, Wiednia, do Petersburga, do Rzymu — do rąk poważnych. Emigracja zesła do zera ».

Emigracja do zera nie zesła była, ale, krzykami temi zahukana, osłupiała. Ponieważ naukowe, urzędowe i rodowe powagi wmawiały w nią, że nie żyje, sama przeto nie wiedziała, żyje, czy nie. Gdzie niektórzy, przez cześć dla powag, mieli się za umarłych — za rodzaj nowy upiorów potulnych, dostających mdłości na myśl o krwi i odwoływających się do zegarków na wzmiankę o sprawie polskiej. Niektórzy nawet mniemanie to posuwali tak daleko, że potakiwali wywodom krakowskich mężów stanu i petersburskich telimeńczyków. Smutne to były — powtarzamy — czasy.

Przeminęły jednak.

Ruszyliśmy z błota wóz — ruszyliśmy go i teraz o to chodzi, ażeby nie ugrzał na nowo — o to głównie chodzi. Czy tego dokazać zdołamy? Zdaje się — przypuszczać to należy, rozpatrując się w nadchodzących po N. Roku sprawozdaniach towarzystw polskich, świadczących o wzmaganiu się w takowych ruchu. Do-czekaliśmy się nareszcie w Paryżu Związku Narodowego, któregośmy z utęśnieniem wyglądali, brak bowiem onego ze względu raz na to, że w Paryżu zawsze, mimo niepowodzeń jakich Francja doznała, ogniskuje się życie polityczne Europy, powtóre na to, że metropolje nadsekwańską zamieszkuje największa Polaków liczba, dotkliwie w przyprowa-

dzeniu do skutku organizacji ogólnej uczuwać się dawał. Brakowało w niej trybu najważniejszego. Ten wstawiony został, jako dowód, że — jak *Głos polski* nr. 37 się wyraża — « emigracja nasza przychodzi powoli do poczucia niezbędnej potrzeby wyjścia z tego stanu martwości, grożącego śmierelnym rozkładem w ostateczną nicość jej niegdys potężnego żywota ».

Żywotność jej znaczyć się poczyna, nie dla samego atoli zachowania żywotności, ale dla obowiązkowej, pozbawionemu swobody ruchu krajowi służby. W tej ostatniej tkwi jądro rzeczy. Dla tego wszelako, ażeby służyć, potrzeba żyć i życie obezpieczyć. Na samych sobie przekaliśmy się, że z instytucyj emigracyjnych dawniejszych utrzymały się te jeno, które się opierały na podstawach materialnych: utrzymała się szkoła baltignolska, utrzymały się zakłady dla starców i dzieci, utrzymało się Towarzystwo « Czei i Chleba »; wszystkie zaś inne upadły. Tow. Demokratyczne, które znacznymi rozporządzało funduszami, lecz je w całości na potrzeby bieżące wydawało i funduszu żelaznego nie złożyło, nie ostało się wobec naporu okoliczności przeciwnych. Doświadczeniem tem nauzeni założyliśmy Skarb narodowy, albo raczej, składać poczeliśmy na Skarb narodowy materiały pod postacią mniejszych i większych kwot, obezpieczonych tymczasowie w bankach i kasach oszczędności, zanim postawienie Zarządu skarbowego pozwoli je skoncentrować i odsetki na użytek odpowiedni obracać. Materiały to są dopiero, a przecie tę już oddają przystugę, że przy najdrobniejszej kwocie, dla tego że pozostaje ona pod odpowiedzialnością zbiorową, ogniskuje się gromadka pod hasłem służenia ojczyźnie. Gromadek takich, rozstawionych na posterunkach w Europie i Ameryce, posiadamy już liczbę sporą. Łączy je spólna idea, w której podążają one ku zespoleniu się w organizacji ogólnej. Idea ta opiera się na podstawie materialnej, za ciągłość istnienia jej i rozwoju poręczającej. To samo jest już: ruszeniem naszego wozu z błota.

Ciągnijmyż go, o! ciągnijmy...

Dokonaliśmy rzeczy najtrudniejszej: zapoczątkowania. Początek zrobiony. Przedstawia się on szczerpło. Chociażbyśmy się 100,000 franków w skarbie i 10,000 głów w szeregach towarzystw dorachować mogli, nie moglibyśmy jeszcze ani wojny zaborcom Polski wytoczyć, ani dyplomatycznych kampanij przeciwko nim szykować. Możemy jednak wóz nasz ciągnąć i sprawę polską w ruchu utrzymywać. Na cel ten starczy ta drobna kwota i zredukowany do minimum personel towarzyski — starczy dla tej racji, że w rękę naszym posiadamy ogromny kapitał sprawiedliwości, z którym *à la longue* milionom moskiewskim i niemieckim niemożliwą jest konkurencja. Bylebysmy nie ustawali. Każdy zastój do cofania się podnieca. Nie ustawajmyż!... Dokładajmy grosz skarbowy

do grosza — polanko ogniskowe do polanka — energję zbiorową do energii — siłę patryjotyczną do siły, ażebyśmy w chwili sposobnej zbitą masą, krokiem zdwojonym, ku wyswobodzeniu Polski ruszyć byli w stanie.

KORRESPONDENCJA

« Wolnego Polskiego Słowa »

Warszawa, d. 14 lutego 1889.

Czego się smucić i czego żałować!
Dziękujmy Bogu, że mamy zabawy.

Gdyby kto o Warszawie, wedle tego co się widzi, sądzić chciał, nie mógłby powiedzieć inaczej jak, że z istniejącego stanu rzeczy panuje w niej zadowolenie zupełne. Karnawał upływa wesoło, ach! — jak wesoło! — Wesołość przechodzi w szal. Szalejemy na punkcie tańców, zabaw, balów publicznych i prywatnych, rozbrzmiewających we wszystkich ludności naszej sferach i warstwach. Tańczymy na zabój wszyscy i wszędzie: w salonach resursy, reduty i ratusza, instytucyj i towarzystw rozmaitych, w teatrze, po salonikach obywatelskich, przemysłowych i urzędniczych, po izdebkach rzemieślniczych, po gospodach i szynkach, tańczymy pod dachem i pod niebem otwartem, na lądzie i na lodzie, tańczymy bez masek i w maskach. Tańczymy, balujemy i nadajemy balom nazwy rozliczne: obywatelski, kawalerski, paniński, studencki, wioślarski, kwiatowy, cyklistów, dobroczynność, młodzieży handlowej, subjektów, mitologiczny. Nie wymienię nazw wszystkich. Karnawał takiemu nie zapamiętają ludzie najstarsi. Warszawa się rozhułata — rozpasala.

Co to znaczy? Czy w rzeczy samej jest ona zadowolniona?

Zadowolniona? Widzi mi się, że, ażeby to rozszalenie jej za zadowolenie uważanem być mogło, potrzebaby, aby w nie wchodził ten żywioł, co niezadowolnienie sprawia. Szal karnawałowy zadowolnieniem by był, gdyby się odbywał w spółce z moskalami. Tak nie jest. Obecność moskiewska ilekroć się trafi, sprawia zmrozenie wesołości. Oddajemy się szalowi bez nich i po za nimi i, wsłuchawszy się dobrze w gwar zabaw naszych, w gwarze tym słyszeć się daje okrzyk: « Choć bieda, to hoc! » Taką jest istota szalu naszego. Jest ona rodzajem protestu, wyrażającego się za pomocą hałaśliwego rozpasania się niewolnika. Przypomina to lupanarie rzymskie. W tym jednym kierunku energja nasza ujęcie znajduje — korzystamy przeto — korzystamy i nie wątpię, iżbyśmy z równym zapałem na moskali z orężem w rękę poszli, gdyby się okazja zdarzyła. Nie myślcie więc o nas źle, gdy do was o szale naszym karnawałowym wiadomości dojdą. Szalejemy, ale nie na znak zadowolenia. Ludność Warszawy, jak ludność każdego wielkiego miasta, idzie w taczkach życia powszedniego przez cały krągły rok. Karnawał stanowi dla niej rozinaitość, której się oddaje duszą całą. Zabawy nasze naszymi są wyłącznie — nie wchodzi do nich przymiarka moskiewska. Czy i jak moskale się bawią? — nie wiem. Są oni nam obcy. Schodzimy się z nimi w teatrze, na koncertach, nawet na zabawach, mających charakter oficjalny i patrzymy na nich, jak się patrzy na cudzoziemców. Pomiędzy nimi

a nami istnieje zawsze « rów i przedział. » Inaczej być nie może.

Powiecie, że moglibyśmy bawić się spokojniej i poważniej, przytem oszczędniej. Zapewne. Co jednak począć z naturą ludzką, w której tkwi potrzeba pobrykania! Moskale potrzebie tej cugle popuszczają, a więc — « hulaj dusza, bez kontusza! » Kurierki bębenka podbijają, oddajemy się przeto brykaniu na własny rachunek i — na własną szkodę. Tak — na szkodę, boć gdyby to wydatki, co idą na bale, obrócić na « obronę czynną », wynikłaby z nich korzyść dodatnia. Nie sięgajmy jednak tak daleko. Gdyby wydatków tych część dziesiątą złożyć, starczyłoby z pewnością na opędzenie wszystkich potrzeb, na które zbieranie skła lek zabronionem zostało redakcejom gazet. Tak zaś mnóstwo grosza poszło na marne, a z groszem zmarnowało się nie mało zdrowia i... imaginacji. Dam jednak materji tej pokój, czuję bowiem, iż wpadnę w ton marlizatorski.

Przejdę do materji innej. Wiadomości świeżych, niewydanych i interesujących nie mam w chwili obecnej na usługi wasze. Moskale moskala nas w ciągu dalszym. Biorą się do tego systematycznie. Musimy się pomoskiewsku uczyć i procesować; musimy w jadłodajniach patrzeć na moskiewskie obok polskich jadłospisy, przewidując ten w niedalekiej przyszłości moment, w którym polskie zakazane zostaną; musimy się z moskwicizmem na każdym spotykać kroku; musimy w każdej gazecie na czele czytać, obok « wiadomości dworskich », dowody przywiązania do najjaśniejszych państwa ludu naszego, nieustającego w składaniu ofiar « dobrowolnych » na podziękowanie opatrności za cudowne rodziny carskiej ocalenie. Nawiasem powiedzieć muszę, że bezczelność w ogłoszeniu tej dobrowolności wszelkie przekracza granice. Wch dzi jednak do systemu. Egzarstwo ustawicznie powtarzane użykuje nakoniec wiarę, jak prawda. Faktem jest, że ze strony chłopów dobrowolnie daną nie została kopiejka ani jedna, naszym więc obowiązkiem jest jak najczęściej i jak najgłośniej fakt ten prostować dla tego, że moskale zapisują go w *Dzienniku Warszawskim* i powtarzają pismom polskim w tym celu żeby służył za świadectwo historyczne i polityczne. Dokonywa się on po gminach w taki sam sposób, jak po szkołach. Władza wójtowi, pisarzowi gminnemu, sędziemu lub księdzu « przypomina » obowiązek. Przypomnienie stanowi obietnicę względów łaskawych i pogroźbę zarazem. Osobistość, do której się ono zwraca, pozostaje w ciągłej od władzy zależności, często zaś cięży na niej jakiś kondemnata natury drażliwej, dzięki której łatwo do przekonania trafić. Najlepiej się na to nadają księżule i pisarze — pierwsi z powodu obawy wyjechania do Wielkorossji porządkiem administracyjnym, drudzy z racji ambicji urzędowej, podszytej popelnianiami w urzędowaniu grzeszkami. Dla tego i tamtego « przypomnienie » jest rozkazem, do spełnienia którego ponaglają go liczne drażliwej natury podniety. Oni się wracają do gminy — nie do chłopów, ale do gminy, do urzędu i rzecz się załatwia krótko i węzłowato. « Dobrowolność » występuje w okazałości całej; wiernopodańczy adres, ocenzurowany przez naczelnika powiatu, idzie do Petersburga; zawiadomienie o nim przesyła się do *Dniwnika* i — niechby kto spróbował zaprzeczyć, że rzecz się dokonała nie dobrowolnie i nie z własnego natchnienia! dla tego do was o tem piszę: niech czarno na białem pozostanie ślad jakiś, że nie zgłu-

pieliśmy do tego stopnia, ażebyśmy się na sztukach moskiewskich poznawać nie mieli. Przypuszczam, że korespondenci podają zaprzeczenia w gazetach galicyjskich i poznańskich. Gazety bowiem tutaj sze śpiewać muszą, jak im każą.

Pasy i popregi, w jakich są one trzymane, wzmocnią się zapewne. Zapowiadają te zmiany, zaszłe świeżo w składzie komitetu cenzury. Jednemu z cenzorów starszych, niejakiemu Fechtowi, kazano się do dymisji podać, niejakiemu Emmauskiemu mianowano cenzorem starszym, niejakiemu Łagodowa młodszym i wzmocniono komitet przez zamianowanie rzeczyciwistego studenta uniwersytetu warszawskiego, Antonowa, pełniącym obowiązki cenzora. Uniwersytet nasz przeto oddaje usługi rządowi. Zmiany podobne nie dzieją się nigdy bez racji, która inna, jak obostrzenie być nie może. Na pracę naszą, na to mianowicie, że ona istnieje, moskale szczególną w czasach ostatnich wrócili uwagę. Dla czego istnieje? Co ją trzyma? Czemu nie ginie śmiercią naturalną? Ważne pytania te zaprzętają umysły dobroczyńców naszych i pobudzają ich zebiegliwość. Jankuljo i ober policmajster powołani zostali do Petersburga: spodziewać się można, że przyniosą z tamąd nowy jakiś dowód troskliwości rządu o nasze moralne przez język ojczysty zagrożone dobro. Tymczasem zaś czynią się tu zabiegi około założenia w Warszawie gazety rosyjskiej nieurzędowej. Korespondenci do gazet petersburskich myśl tę poruszili, podając stosunki miejscowe i którzy w braku pism rosyjskich, informujących ich o objawach życia w ich bezpośrednim otoczeniu, uczą się i czytają po polsku. Nie zgrozaż to? Dla zapobieżenia temu koniecznym jest w Warszawie pismo « niezależne » moskiewskie. Pokazuje się złąd, że *Dniwnik* w moskalach nawet ufnosci nie wzbudza; gdyby zaś do założenia « niezależnego » pisma rosyjskiego przyszło, wówczas, dla ułatwienia mu żywota, ścieśnionoby bardziej jeszcze prasę polską, mimo, że nie ma już co cisnąć. Chyba, że Kurjerkom zabronią błaznować. W razie takim będzie to cios, ale dla Kurjerków, które w błaznowaniu doszły doskonałości niedoścignionej. W ogóle humorystyka u nas się wydoskonaliła i wyrobiła uprawiającą ją gazetom i tygodnikom pożyteczność. Co ten symptom znaczy? Czego by jednak nie znaczył, jest on jedynym, na który ścieśnienie moskiewskie zwrócić się jeszcze może. A jest to rzecz możliwa: cóżby bowiem przeszkodzić mogło władzy, ze względu na moralność publiczną i na dobro ogółu, zabronić redakcjom pism polskich bawić czytelników blahemi konceptami? Czy nie mają oni do czytania « Wiadomości dworskich »? — takich błazeńskich?.. Na co im więcej!

Na zakończenie, słówko o Drodze Nadwiślańskiej, na której oszczędności stały się niewyczerpanem humorystyki źródłem. Oszczędności te polegały na obcinaniu plac urzędnikom niższym i wydalaniu ich ze służby, a przytem, na zastępowaniu moskalami dostarczycieli i przedsiębiorców Polaków. Gospodarka ta posiadała poparcie rządu i nie mogła być przez prasę wręcz atakowaną. Prasa przeto stawiała jeno w obronie urzędników i to ze strony humorystycznej. Rolę najważniejszą odegrywał jeden z dyrektorów, Henryk Halpert, działający w spółce z dwoma innymi dyrektorami, Połowcewem i Mordukij-Baltowskim (1). Gos-

podarzyli oni tak dobrze, że doprowadzili kolej do stanu jak najsmutniejszego pod względem finansowym i narazili rząd, który gwarantował procenta, na znaczne straty. Z powodu tego Halpert i Połowcew z zarządu wyrzuceni zostali. Wielka stąd na kolei zapanowała radość. Urzędnicy i oficjaliści spodziewają się polepszenia losu; nie ma jednak pewności najmniejszej, ażeby nadzieje ich ziścić się miały. Halperta i Połowcewa zastąpią zręczniejsi i rzeczy dawniejszym pójdą trybem. Na urzędnika, oficjalistę i posługacza na kolejach polskich, nie tylko posiadać potrzeba wiadomości fachowe, ale oraz znajomość języka rosyjskiego. Innym im językiem mówić ani z publicznością, ani pomiędzy sobą nie wolno.

X. Y. Z.

Lyon, 10 lutego 1889.

Dnia 26go stycznia Towarzystwo Bratniej Pomocy w Lyonie obchodziło rocznicę Powstania 1863 roku.

Zebrań pod przewodnictwem ob. Sabina Zielenieckiego, oficera Akademii i weterana z 1830 r., było otworzone przez ob. Wanerta, Prezesa Towarzystwa, który po odczytaniu telegramów, od Tow. Prac. Polaków w Paryżu, od Dra Stagińskiego z St-Etienne (Loire), w imieniu Polaków tam zamieszkałych, oraz listów: od Towarzystwa Polaków z Genewy, od ob. Klimentowicza z Givers i innych, w swojej wzruszającej mowie wezwał do zjednoczenia wszystkich sił polskich, tak bardzo potrzebnych dla obrony sprawy naszej, i gromadzenia się pod jeden sztandar Związku Narodowego Polskiego.

Następnie głos był dany ob. Maurycemu Lewandowskiemu, który traktował przedmiot następujący: « Papież i Polska ». Dowiódł najprzód, że pomimo wszelkich wysiłków, jakie się robią dla wyniszczenia narodowości polskiej, ta była i jest ciągle żywotną. To wytrwanie, według zdania wszystkich należy się niewzruszonej miłości Polaków względem nieszczęśliwej Ojczyzny i ich wiary niezłomnej w jej podniesienie się; ale potrzeba dodać, że ono należy się także religii katolickiej i językowi polskiemu, które, jeżeli będą trwać, przeszkadzają zawsze russyfikacji naszego kraju i jego złączenia się z Rosją (1).

Otóż tendencje polityki papieża i przede wszystkim projekt konkordatu, zdaje się kompromitują te dwa żywioły naszego oporu panowaniu moskiewskiemu. Wykazał to ob. Lewandowski, przedstawiając kondycje wymagane przez Leona XIII i Aleksandra III i cele, jakich obadwaj spodziewają się dopiąć w uganiania się za podpisem konkordatu. Z jednej strony, papież chce urządzić regularnie i w sposób trwały katolicyzm w Polsce, co już jest gorliwością bardzo pochwalną, ale także zapewnić sobie siłę materialną, wykazując całemu światu, że jest na równi z najmocniejszym cesarstwem; z drugiej strony, car chce trzymać pod swoją władzą duchowieństwo polskie, duchowieństwo narodowe opierające się idejom moskiewskim, i wypędzić język polski z kościoła, tego miejsca publicznego, gdzie kobieta, dziecko i naród słyszeć takowy sposobność mają.

Ten konkordat nieszczęsny dla narodu polskiego nie jest jeszcze podpisanym, ale ze wszystkiego się zdaje, że będzie wkrótce,

(1) Jest dużo Polaków prawosławnych i kalwinów, a nawet muzułmanów; żydzi nie wyznają katolicyzmu i po polsku nie mówią a przeciw Polakami są.

(Przyp. Red.)

a nawet, według niektórych dzienników, jest już zdecydowany w sensie rosyjskim, dzięki poparciu dyplomacji francuskiej. — Ob. Lewandowski, niechając zostawiać swoich rodaków pod smutnym wrażeniem boleści i smutku, przedstawił im widok daleko przyjemniejszy, to jest, Polskę zawsze żyjącą i trzymającą się zawsze zwyciężką, pomimo wszelkich zniszczenia jej na celu mających wysiłków. Zaznaczył, że układy nie są jeszcze skończone, i wyraził nadzieję, że być może papież, przypomniawszy sobie, że Polacy byli najlepszymi obrońcami kościoła, nieprzejmnie wprowadzenia moskiewskiego języka w kościołach. Byłby to cios śmiertelny dla naszego narodu. (Naród nasz posiada moc oparcia się takiemu ciosowi. *Przyp. Red.*)

Kończąc powiedział, że to tylko nadzieja; polityka zaś poprzednia Leona XIII względem Księstwa Poznańskiego dowodzi, że nadzieja ta zawieść nas może. Dla tego też powinniśmy w czasie obecnym liczyć sami tylko na siebie i powtarzać głośno tym co chcą zniszczyć naszą narodowość, jak i tym co o niej zapomnieli, ten starodawny odgłos naszych praocjów: « Nie! Nie! Polska jeszcze nieginęła, kiedy my żyjemy ».

Mowie tej wypowiedzianej we francuskim języku odpowiedział grzmot oklasków; otrzymała ona zupełne potwierdzenie obecnych. Ob. Lewandowski, ażeby poprzeć swoje słowa, przypomniał protestację Irlandczyków przeciw polityce papieża we względzie tego narodu i zaproponował zebrany rezolucję następującą:

« Polacy w Lyonie zebrani na rocznicę powstania Narodowego 1863 r. protestują z całą energią przeciwko obecnym tendencjom polityki Pontyfikalskiej względem Rosji. Uważają, że wszelkie ustępstwo zrobione carowi, tyżące się zaprowadzenia języka rosyjskiego w kościołach katolickich polskich, będzie jednocześnie upadkiem języka polskiego a nawet Polski. Spodziewają się jednak, że Papież sobie przypomni, że Naród, który został zwyciężonym za to, że we wszystkich wiekach walczył raczej przeciwko nieprzyjacielom chrześcijaństwa, jak przeciw tym, co mu najbardziej zagrażali, to jest: Prusakom, Moskalom i Austrjakom, nie będzie opuszczonym przez tych, którym wyświadczył największe usługi. Jeżeli Polakom niebędzie uczyniona satysfakcja na ich sprawiedliwą protestację, oznajmiają, że się oprą wszystkimi siłami i różnymi środkami, smutnemu skutkowi, jaki wywrze z pewnością polityka Pontyfikatu na język i narodowość polską. »

Rezolucja ta została potwierdzoną, przyjętą i podpisaną przez członków zebranych.

Po tej pięknej mowie zabrał głos przewodniczący uroczystości ob. Zieliński. Prelegient wynurzył swoje zadowolenie za honor, jaki mu wyświadczyło grono zebranych, wybierając go na prezydującego uroczystości. Podziękował prezesowi ob. Wanertowi za jego patriotyzm i za niezmordowaną pracę dla Ojczyzny. Oznajmił swoje podziękowanie ob. Lewandowskiemu za piękną jego mowę, dodając, że ją przyznaje za słuszną i że się zupełnie zgadza i potwierdza to co było wypowiedzianem w jego mowie. Wreszcie zachęcał do wspólnej pracy wszystkich Polaków w odbudowaniu Ojczyzny.

Dalej ob. Sobkowski odczytał mowę o powstaniu Styczniewem, o jego skutkach dobrych i złych, o potrzebie ciągłej pracy wspólnej dla wydobycia Ojczyzny z pod jarzma trzech zaborców; wzywał do soli-

(1) Patrz w materji tej korespondencję w 25 numerze naszego pisma. (Przyp. Red.)

darności wszystkich Polaków w przyjęciu udziału wnoszenia składek do Skarbu polskiego, potrzebnego do odbudowania Polski.

Po nim jeszcze raz przemówił szanowny weteran ob. Zieliński o stowarzyszeniach, które są bardzo potrzebne na emigracji, nie tylko dla pomocy materialnej między sobą, ale dla podtrzymywania ducha i patriotyzmu polskiego.

Podczas skromnej biesiady, ob. Kowalski odczytał wiersz « Co to będzie ? » Ob. Łukaszewski oddeklamował wiersz pani Seweryny Duchńskiej na rocznicę 22 Stycznia.

Prezes ob. Wanert zaproponował składkę do Skarbu polskiego, do którego weszło na tem posiedzeniu fr. 10 c. 50.

Według propozycji ob. Sobkowskiego, zebrana była składka dla obrony kraju od kolonizacji pruskiej w W. Ks. Poznańskim, która przyniosła 6 franków, które przy niniejszym przesłane zostały do Redakcji *Wolnego Polskiego Słowa*, dla przesyłki komu należy w Poznaniu.

Po odśpiewaniu marszu narodowego « Jeszcze Polska nie zginęła ! » i hymnu « Boże coś Polskę », o godzinie tej rozeszliśmy się, unosząc przyjemne wspomnienie z obchodu tej rocznicy i nadzieję w odbudowanie Polski.

Prezydent Towarzystwa, WANERT.

Manchester, 12 lutego 1889.

Według korespondenta z Petersburga, nasi bracia pojedynawcy pracują nad pojednaniem interesów państwowych i swą imaginacją, swem zacietrzewieniem ludźmi, bałamucą i ubezwładniają drugich. Kraj się cieszy, że car na liberalną nawraca drogę. Gdyby i tak było, cóż nam po jego liberalizmie, kiedy on kajdanów które nas gniotą nie tylko że nie ulżywa, ale nawet je bardziej zaciska. Nie ludźmy się i nie ludźmy drugich nadzieją, która naraża nas tylko na strać energii i czasu. Rozbójnik wzbogaca się cudzymi dobrami i napycha swe skarby, jużcić nie na to, aby je oddać — chyba że będzie zmuszonym. Czegoż my się mamy spodziewać i jaką nadzieją się bawić? Wszakże nam zabrano swobodę, ograniczono dochód, narzucono nam semi-mongolski język, za który każą drogo płacić; cząstkują nasze posiadłości i rozdzielają je nie między biednymi Polakami (np. na Litwie), lecz sprowadzają na kolonizację tak zwanych rozkoźników i złodziei, jednym słowem zubożono nas, odjęto nam przywilej niezależnego istnienia nie tylko pod względem politycznym, ale nawet pod względem zarobkowania na chleb: bo choćby kmięć miał stracić całe siano na łące, lub żniwo; czy to ze względu na deszcz, czy też na zbytnią pogodę, jeżeli żandarm lub inny, jakiś *prachwost* przejeżdża, on kmięć powinien dać konie i woźnicę lub sam powozić. Lecz to wszystko stare, a więc pocóż mam się o tem rozpisywać. Ale jest też coś nowego o czem może być, że nie wszyscy wiedzą. Np. według korespondenta z Wina do *Times'a*: « Policja (rząd) wymogła na mieszkańcach Wina, że w sklepach, ani subjekt lub asyent, ani też sam właściciel nie będą rozmawiali po polsku, ani między sobą, ani z kupującymi; w razie uchybienia temu przepisowi, sklep będzie zamknięty a właściciel oddany pod sąd. »

Zważywszy na te i tym podobne bezprawia, jakich się dopuszcza rząd moskiewski nad nami, czyż mamy jeszcze marzyć o jakimś tam pogodzeniu się? Nie! niewarto. A ponieważ zamknięto nam drogę do urzędów

i innych tego rodzaju zatrudnień, więc szukajmy odbytu w pracy i przemyśle, który nawiasem mówiąc stoi u nas nie najgorzej, a który, obok sposobu do życia, daje też pewną niezależność. Wielu wprawdzie i na tem polu ginie z powodu okrocieństw rządowych, lecz daleko więcej z własnej nieświadomości rzeczy, co by można było też nazwać inaczej jeszcze. Wielu takich, którzy pozbywszy się z dobrej woli posiadłości w granicach starej Polski, przenieśli się do innych bardziej ulubionych miejsc, zamiast być pilnymi i wytrwałymi w przedsięwzięciu, lekkomyślnie przeszastali pieniądze. Tej hojności (?) najbardziej zawdzięcza Paryż. Mówiąc o Paryżu, niech mi wolno będzie wnieść propozycję i prośbę do sz. rodaków, aby ją poparli.

Obecnie powszechna wystawa w Paryżu prawie na ukończeniu; wróży, że się pomyślnie odbędzie. Otóż byłoby nader ważnym i korzystnym, gdyby my Polacy wzięli też w niej niezależny udział, to jest, nie bratając się z Moskalami ani też innymi opiekunami, jak to miałem sposobność widzieć na wystawie wynalazków (*Invention Exhibition*) w Londynie lub też w Paryżu, gdzie jeden z wystawców warszawskich, zamiast w polskim lub też francuskim języku, afiszował w języku moskiewskim. Musiał to być jeden z « pojedynawców ». Jeżeli niezdolniamy nakłonić rodaków z zakordonu moskiewskiego, niemieckiego etc. do wspólnego udziału na tej wystawie, — to przynajmniej ci co mieszkają na obczyźnie, niech łaskawie zechcą uwzględnić tę myśl. Są między nami tacy, którzy mają wynalazki wielkiego znaczenia i wartości; niebędąc jednak w stanie wystąpić niezależnie na wystawie, a niechcąc znów zostać zależnymi, będą zmuszeni zaniechać. Przeciwnie zaś, mając wspólny pawilon, najprzód będzie łatwiejszy przystęp dla naszych wystawców, tak pod względem zaopatrzenia się w siłę poruszalną jak i doglądania; a potem, trzymając się wspólnie a zatem będąc czemś możemy zwrócić na siebie uwagę publiczności i prasy, a co w obecnych czasach jest dla nas nader pożądanem. Więc raz jeszcze odwołuję się z swym projektem do sz. rodaków i upraszam pisma polskie i w ogóle interesujące się naszą sprawą, o łaskawe powtórzenie tego ustępu. L. S.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Rzadka rzecz — biały kruk: możemy pomyślną z czytelnikami podzielić się wiadomością. Bank ratunkowy w Poznaniu stanął nareszcie. A zachodziły obawy, że do skutku nie przyjdzie. Przypomnimy w krótkości jego losy. Miał on pierwotnie rozpocząć operacje z kapitałem 3,000,000 marek, założonym na akcjach i oznaczonym był termin, w którym rozkupienie akcji dokonać się powinno było. W terminie okazało się, że subskrypcje nie pokryły ani w dziesiątej części kwoty zamierzonej. Pozostawało jedno z dwóch: albo pieniądze rozdać i przedsięwzięcia, mającego na celu obronę ziemi polskiej od najścia niemieckiego zaniechać, albo też instytucję otworzyć z kapitałem zmniejszonym i z ustawą w tym zmodyfikowaną względnie, ażeby bank służył nie na oczyszcza-

nie z długów majątków szlacheckich, lecz do wytwarzania narodowej zbiorowej siły rolniczej. Zgodzono się na to ostatecznie. Fundusz zakładowy zredukowano do 1,200,000 marek i wyznaczono termin do d. 1 lutego 1889. Zachodziły wątpliwości, ażali się znajdzie ta zmniejszona kwota. No — i znalazła się. Wielkopolanów podtrzymali Polacy z innych zaborów, mianowicie Galicjanie, a to dzięki kobietom. W rubryce « Rozmaitości » zaznaczyliśmy krakowiaki. Lwowianki również gorliwie się zakrzętały. « Towarzystwo oszczędności », które jest stowarzyszeniem kobiecym, zakupiło dwa nacieki akcji i rozruszać potrafiło opinię publiczną do tego stopnia, że Galicja, która zazwyczaj nie wyrwa się naprzód w ofiarności na cele publiczne, tym razem obowiązkowi patriotycznemu zadość uczyniła. Obyż się to stało dobrym dla niej początkiem! Obecnie, o to chodzi, ażeby Bank ratunkowy stosowny z pieniądze zrobił użytek. Tego spodziewać się można z tej racji, że do zarządu wchodzi dr. T. Kalksztein, inicjator i założyciel spółek rolniczych, będących, z jednej strony, pewną dla kapitałów lokacją, z drugiej, organizacją obrony *viribus unitis*. Na tej drodze dużo wielkimi funduszami zrobić się da. Wiedzmy bowiem i pamiętajmy o tem, że nam do obrony potrzeba środków bez porównania mniej, aniżeli Niemcom lub Moskałom do napaści. Jesteśmy garnizonem w twierdzy obszczonej, do której wróg szturmuje. Garnizon, chociażby jak najmniejszy, bronić się może tak długo, póki posiada żywność, amunicję i animusz. Żywnością naszą są prawa nasze naturalne, historyczne i polityczne, amunicją — patriotyzm: posiadamy przeto środki dostateczne do podtrzymywania w sobie animuszu i do odpierania szturmów, prowadzonych przez lepszych nawet, aniżeli ks. Bismark majstrów. Bądź co bądź — dziś jutro Bismarka nie stanie: my garnizonem w warowni naszej zostaniemy. Bank, chociażby posiadał o połowę mniejszy fundusz zakładowy, jeżeli fundusz ów dobrze użyty będzie, ogromne nam usługi oddać może.

Zaznaczywszy tę wiadomość pomyślną, a tak dla Galicji zaszczytną, zwrócimy się do spraw europejskich.

We Włoszech — rozruchy; na Węgrzech — rozruchy. Tu klasę robotczą głód podnieca; tu prawo wojskowe młódz oburza. Charakter rozruchów odmienny; idąc atoli od następstw do przyczyny, odkrywamy źródło wspólne. Bije ono w Berlinie. Włochy dla przymierza z Niemcami poświęciły przyjaźń Francji, będącej nie tylko naturalną ich sojusznicą cywilizacyjną, ale oraz i żywicielką materialną. Austrja dla przymierza z Niemcami militaryzuje społeczność do głębi, przeszkadzając jej w pracy na chleb powszedni i na rozwój umysłowy. Naciągana do zbytku struna pękła nareszcie. Niewesoły stan ekonomiczny we Włoszech, pogorszony utrudnieniem stosunków handlowych z Francją, sprowadzając

liczne w klasie przemysłowej bankructwa, pobudził zgłodniałe tłumy do rewolucyjnego wystąpienia i do domagania się na drodze tej zmiany polityki, zmiany zaznaczonej wyraźnie na kongresach pokojowych w Medjolanie, Neapolu; Bolonji, Genui i in., jakoteż w czasie odwiedzin Rzymu przez Wilhelma IIgo (pamiętne zasypywanie ulic różowemi karteczkami z napisem: « Niech żyje Francja! »). W stolicy Węgier, dokąd ministerstwo sprowadziło z Wiednia króla, celem zażegnania rozruchów, domagających się zmiany gabinetu, powtarzają się sceny z r. 1848. Ludność stolicy z okrzykami « *alien!* », dla dotkniętego ciosem domowym monarchy, łączy okrzyk: « *Prez z Tiszą!* » Wątpić nie można, że jak w Rzymie, tak w Peszcie, rząd w środkach policyjnych znajdzie sposoby do usmierzania rozruchów. Lecz: czy te sposoby usuną przyczyny? — przyczyny, tkwiące w wypompowywaniu ze społeczeństw soków żywotnych, celem utrzymania pokoju zbrojnego?... Przyczyny te, wymagające nakładów olbrzymich, nie mogących się obejść bez posługiwania się kapitalizmem, stoją na przeszkodzie uregulowaniu stosunków ekonomicznych, które wymagają ochłazania kapitalizmu. Pogodzenie sprzeczności tych osiągnąćby się dało za pomocą usunięcia zbyt kosztownego aparatu wojennego, utrzymywanego kosztem pracy. Przystąpienie do rozwiązywania kwestji socjalnej możliwem jest pod warunkiem zredukowania uprzedniego pogotowia wojennych do *minimum*, inaczej: rozbrojenia ogólnego. Zależy to głównie od Prus, które, w momencie wejścia kwestji socjalnej na porządek dzienny, spowodowały potrzebę zbrojenia się, przechodzącego siły i możność państw europejskich. Ze stanu tego, którego uciążliwość wszystkim i każdemu dotkliwie czuć się daje, wyprowadzićby mogło, jakieśmy rzekli wyżej, rozbrojenie. Jasnym to i zrozumiałem jest przedewszystkiem dla gabinetów. Żaden z nich atoli o rozbrojeniu ani myśli. Nie pozwala im na to « *honor* », nie przeszkadzający prowadzeniu kłamstwami bezczelnymi i prostym oszustwem przesiąkniętym dyplomatycznych. Moskwa się nie rozbroi z racji swojej « *missji dziejowej* ». Niemcy się nie rozbroją z racji tejże samej. Państwa inne, z obawy przed następstwami « *missji dziejowej* » dwóch tych « *honorowych* » i « *bogobojnych* » mocarstw, stosować się do nich muszą. I wyjścia innego nie ma, jak — jedno z dwóch: albo wojna, albo rewolucja. Szans więcej z powodu, że równość sił orężnych powściąga zapalę wojenne w spoglądających na siebie jak psy porcelanowe przeciwnikach, przemawia za tą ostatnią. Rozruchów rzymskich i peszteńskich charakter nawskróś rewolucyjny jest niezawodnie zapowiedzią zbliżającej się burzy. Nie Peszt wszelako, ani Rzym jest jej miejscem właściwym. Wszystkie powody rewolucyjne, cały elektryzm gromami wywrotów społecz-

nych brzemienno nagromadził książę Bismark w Berlinie. Mąż ów na polu politycznym, religijnym, narodowościowym i społecznym wszystko zrobił dla przysposobienia Niemiec do wydania w powtórną — poprawną zapewne — edycję wielkiej rewolucji. Wchodzą w to i obecne niepowodzenia afrykańskie, spowodowane przez to, że wielki mąż stanu zamierzył, wzorem spowszedniałym mężów stanu nie umiejących radzić sobie inaczej, odwrócić uwagę publiczną od spraw wewnętrznych ku szerokim horyzontom polityki kolonialnej. Wytoczyłby w celu tym jakąś wojnę, ale — komu? — Francji, gdyby się nie lękał Moskwy; Moskwy, gdyby się nie lękał Francji; jednej i drugiej razem, gdyby zaufać mógł sprzymierzeńcom, sprzyjającym Niemcom tak długo, póki się im noga nie powinie. W zastoju politycznym, na jaki cesarstwo logiczny i konieczny zbieg okoliczności wskazuje, pod dozorem policyjnym, przy nacisku warunków ekonomicznych, gromadzą się paine materiały w ilości i jakości, wróżącej dla nieprzydatnego na nic ludzkości cesarstwa smutne jutro. Ruchy przedwstępne, skrzydłowe, symptomatyczne, odnoszące się do tkwiących w Berlinie przyczyn, już się przejawiają. Symptomaty takie obchodzić nas powinny. Czujmy i — ręk nie opuszczajmy.

Jako symptomat też zapiszemy zanotowany przez dzienniki projekt wytworzenia na półwyspie Bałkańskim państwa federacyjnego. Projekt ów datujący od r. 1848 i podnoszony od czasu do czasu przez dzienniki na drodze prywatnej, przybrał tym razem barwę półoficjalną, wyszedł bowiem od księcia Czarnogóry. Proponowana przezeń federacja zostawać ma pod protektoratem Moskwy, formując związek, podobny do Rzeszy niemieckiej. Moskwy, której dzienniki niedawno federalistom bałkańskim od osłów wymyślały, podoba się to zapewne. Książę Nikita nie działa bez porozumienia z gabinetem petersburskim. Mimo to winszujemy mu poruszenia idei, przedstawiającej się jako jedyny — nie pod protektoratem wszakże moskiewskim — sposób uregulowania stosunków bałkańskich, a nawet, rozstrzygnięcia kwestji wschodniej. Półwysp Bałkański jest to grunt, na którym, w warunkach odpowiednich, druga w Europie wytworzyć by się mogła Szwajcarya. Do tego nie rychło zapewne dojdzie; ku temu jednak idzie: rządy same za pomocą błędów i nadużyć, przyspieszają dla narodów chwilę wyzwolenia. Chodzi o to, ażebyśmy chwili tej *my* nie przesłepili. Prześlepienie byłoby dla nas fatalnem.

ROZMAITOSCI

— *Subskrypcja na bank ziemski* — poznański uzupełniona została w chwilach ostatnich. Przyczyniła się do tego głównie Galicja, a znaczna część zasługi przypada

w tej mierze Krakowowi, właściwie zaś trzem w mieście tem rzadkiej inteligencji i prawości paniom: Beaupre, Wróblewskiej i znanej rzeźbiarce Roźniatowskiej, które z prawdziwym poświęceniem zajęły się tą sprawą i w przeciągu dwóch tygodni zebrały podpisów na 20.000 marek! Czyn chwalebny! U nas — powiada korespondent krakowski *Głosu warszawskiego* — milczą o tem, nie chcąc zapewne, ażeby na tle kontraktu reszta naszych pań zajętych bawidelkami nie uznała swej niższości.

— *Zawieszenie wydawnictwa sybirskiego.* — Za spólną zgodą ministrów sprawiedliwości i oświaty, jakoteż oberprokuratora synodu (Pobiedonoscowa), zawieszonym zostało na zawsze wychodzące na Syberji pismo *Sybirskaja Gazeta*. Drugie już pismo sybirskie los ten spotyka. Dziennikarstwo tamtejsze, jak skoro chce być wyrazem stosunków i potrzeb miejscowych, ustrzedz się nie może dążności separatystycznych wielce rządowi moskiewskiemu nie miłych.

— *Kurczenie ziemi polskiej.* — Wedle przedstawionego izbie poselskiej sprawozdania, komisja kolonizacyjna nabyła w Wielkopolsce do końca r. 1888, za ogólną sumę 21,833,821 marek, 36,097 $\frac{1}{3}$ hektarów posiadłości większych i 1,288 $\frac{1}{3}$ hekt. gruntów włościańskich. Najwięcej ziemi w r. z. przeszło w ręce komisji w obwodzie Poznańskim 5520 hekt., następnie w Bydgoskim 3,776 hekt.; w Prusach znacznie mniej, bo w obu obwodach, Gdańskim i Kwidzińskim, razem 828 $\frac{1}{2}$ hekt. W roku zeszłym ofiarowano komisji do kupna 78 majątków większych (36 polskich i 42 niemieckich) i 79 posiadłości włościańskich (53 polskich i 26 niemieckich), zakupiono wszakże wyłącznie posiadłości polskie. Rozparcelowano dotychczas 17,175 hekt., które, po wydzielaniu z nich 1,351 h. na użytek publiczny lub jako nieużytki, podzielono na: 24 folwarki i 502 kolonje.

— *Towarzystwo oszczędności kobiet* — odbyło dnia 10 lutego walne posiedzenie w sali izby przemysłowo-handlowej we Lwowie pod prezydencją p. Marji Gostyńskiej. Ze sprawozdania okazało się, że w ciągu roku upłynionego Towarzystwo zakupiło 12 akcji Banku z emskiego w Poznaniu i 3 udziały Tow. « *Ochrona Tatr polskich* ». Sprawozdanie podnosi moralne korzyści, jakie Towarzystwo osiągnęło, między któremi pierwsze miejsce zajmuje rozbudzenie poczucia solidarności narodowej i oszczędności ofiarnej. Do zarządu na rok następny weszły: ks. Sapieżyna, przewodniczącą; pp. Hochberger i Gostyńska, zastępczyni przewodniczącej; p. Niedziałkowska, skarbniczka; p. Wolska, buchhalterka; pp. Machezyńska i Wysłouch, sekretarki; pp. Zielińska, Löwenstein, Wechsler, Bogdańska, Padewska, Szczepanowska, Moszyńska, Młodnicka, Janowska, Szemelowska, Romanowiczówna, Komarnicka, Potworowska, Płużewska, wydziałowe; pp. Horoszkiewiczowa, Moszyńska i Kulinska, kontrolerki.

— *Nowe stowarzyszenie pomocy naukowej.* — W Krakowie, po śmierci Kraszewskiego, z inicjatywy słuchaczy Szkoły techniczno-przemysłowej, a pod przewodnictwem dra Balcikowskiego, zawiązało się stowarzyszenie, mające na celu niesienie pomocy niez-

możnym kobietom do kształcenia się w wyższych naukowych zakładach. Stowarzyszenie to uzyskało obecnie zatwierdzenie namiestnictwa i ogłosiło statuty, wedle których mają prawo do stypendjów wszystkie bez różnicy wyznania Polki. Członkowie założyciele składają jednorazowie 25 zlr.; członkowie zwyczajni płacą rocznie 1 zlr. Towarzystwo posiada obecnie w kasie 800 zlr. z górą, lecz stypendjów udzielać zacznie nie pierwej, aż fundusz jego dojdzie cyfry 10,000 zlr. Wkładki nadsyłać należy pod adresem: Walerjan Jastrzębski, skarbnik komitetu, 11, ul. Florjańska w Krakowie; lub też wprost: Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek, w Krakowie.

*** * ***
 = *Czy nie idyotyzm to?* — «Austria tonie we łzach. Cios miesłychany, nieprawdopodobny. Katastrofa, o jakiej dzieje nie wspominają, zupełnie wyjątkowa i ponurą psychologiczną tajemnicą otoczona, spadła na dom cesarski i na monarchję. Spadkobierca tronu Habsburgów...» i tak dalej. Rzecz chodzi o skandal majerliński. «Przed tą straszną zagadką stoi beznadziejnie zrozpaczona ludność Austrii». Bzdurstwo takie czytamy w piśmie polskiem, mającem pretensję do powagi i do kierowania opinią publiczną. W tych nadętych frazesach powaga przechodzi w uroczyście idyotyzm.

*** * ***
 = *Nowa gubernja.* — Według *Świeta*, w Królestwie przybyć ma nowa, z lubelskiej wykrojona gubernja chełmska, z miastem stołecznem Chełm. Chełm jest stolicą eparchji z unickiej na prawosławną przemianowanej.

*** * ***
 = *Postępy oświaty ludowej w Galicji.* — Wydział krakowskiej oświaty ludowej podaje do publicznej wiadomości, że w ubiegłych dwóch miesiącach założył 16 nowych czyteln: w Samocicach, Mokrzychowie, Jastrzębi, Cholicach, Zembrzycach, Białym Dunajcu, Nowem-Bystrem, Jordanowie, Tarnobrzegu, Bystrej, Tuszowie-narodowym, Wiśniowie, Wrzawach, Gorzkowie, Gorzycach, Łepczycy i Bachowicach. Czyteln było 123, obecnie jest 139.

*** * ***
 = *Małżeństwo polskie nowe.* — D. 20 b. m. panna Wiktorja Jadwiga Gałęzowska, córka znanych i szanowanych powszechnie pułkownictwa Józefostwa Gałęzowskich, zaszubiła p. Jana Lipkowskiego, inżyniera, obywatela z Podola. Do powinszowań i życzeń wszystkich znajomych i przyjaciół młodej pary, jakoteż czcigodnych jej rodziców, dołączamy nasze jaknajserdeczniejsze.

*** * ***
 = *Odkrycie.* — Organ junkrów pruskich, tytułujący się *Kreuz-Zeitung* (Krzyżowa Gazeta), odkrył nowe śród Polaków dla Niemiec niebezpieczeństwo. Zdaniem pisma tego miliony kolonizacyjne zamiast pomagać szkoda, usuwając bowiem Polaków od majątków niemieckich, dają im w ręce oręż nierównie niebezpieczniejszy: przemysł i handel. Należy więc ich oręż im z rąk wytrącić, a oraz pozbawić ich prawa funkcjonowania w ziemiach polskich w charakterze adwokatów i urzędników sądowych (sędziów, asesorów, notariuszów). Niech się Polacy urzędnicy germanizują w prowincjach zachodnich, niemcy zaś urzędnicy niech germanizują ludność w prowincjach

wschodnich. Tak być musi — nowych gwałtów spodziewać się możemy.

*** * ***
 = *Apostół kozactwa.* — W jednej z najbardziej uczęszczanych kawiarni berlińskich wywołał pewien cudzoziemiec powszechną sensacją i... wesołość. Siedział on z futrzaną czapką na głowie, w przestronnym płaszczu, przed nim zaś stała butelka z koniakiem, do którego gość często zaglądał. Jegomość ten mustrował pilnie pakiet banknotów, samych rubli, owinięty w kawał gazety. Następnie wyjąwszy jeden banknot, resztę zatopił w kieszeni i zawołał kelnera. Ten nie chciał jednak rubli przyjąć. Jegomością zdziwilo to: Nie przyjmują rubli. Za 50 lat na całym świecie będzie się płaciło rublami; Francuzi rublami, Prusacy rublami! Kelner ostatecznie wymienił ruble, co jednak dziwnego gościa jeszcze nie uspokoiło. «Nie przyjmują rubli! Za 50 lat wszędzie ruble, wszystko kozackie! Prusak — kozak, Austrjak — kozak, Francuz — kozak, Włoch — kozak, wszyscy — kozacy! Nie, przedziej jeszcze niż za lat 50 wszystko będzie kozackie!» I rzuciwszy kelnerowi rubla na piwo, wydal się, mrużąc jeszcze ciągle pod nosem: «Wszystko kozackie!»

*** * ***
 = *Polacy w dyplomacji.* — Polaków, zajmujących posady dyplomatyczne, liczy się obecnie 20, a to: Agenor hr. Gołuchowski, poseł austriacki przy dworze rumuńskim; hr. Koziebrodzki, sekretarz tego poselstwa; Kazim. Bolesławski, konsul austriacki w Galaczu; Czesław Kwiatkowski, konsul austr. w Janinie; C. Zagórski, konsul austr. w Monastyrze; Wiszniewski, sekretarz poselstwa austriackiego w Belgradzie; K. hr. Załuski, poseł austr. w Japonii; hr. Wodzicki, radca poselstwa austr. w Brukseli; hr. Koziebrodzki, attaché austriacki w Paryżu; hr. Wezele-Gurowski, konsul austr. w Monaco; hr. Koziebrodzki, attaché poselstwa austr. w Londynie; hr. Potocki, attaché austr. en disponibilité; hr. Wodzicki, b. poseł w Dreźnie; Stan. Wysocki, b. konsul na Wschodzie; Sierkiewicz, poseł francuzki w Japonii; Kleczkowski, agent dypl. francuzki w Kairze; Jaroszyński, pierwszy sekretarz ambasady francuzkiej w Konstantynopolu; Władysław Ordega, były poseł francuzki w Maroko.

*** * ***
 = *Moskale na cudzych śmieciach.* — «Szeroka» natura naszych zdobywców okazuje się w pełni na właścicielach, co za bezcen ponabylali majątki w Krajach Zabrzanych. Oddział kijowski banku szlacheckiego, udzielający pożyczek wyłącznie szlachcie prawosławnej, wydał w ciągu krótkiego istnienia swego więcej, aniżeli oddział każdy inny w cesarstwie. Pożyczek na majątki zaciągnięto: w gub. Kijowskiej 12,445,000 rsr., Podolskiej 5,258,000 rubli sr., Wołyńskiej 1,071,600 rsr. Poszły one na «szampan-skoje», na które moskale niesłychanie są łakomi.

*** * ***
 = *Szczególna ofiarność polska.* — Na dowód «przycupnięcia», o którym pisał nasz korespondent miński, znajdujemy w miejscowem piśmie moskiewskiem, *Mińskiej Li-stok*, w wykazie ofiarodawców na teatr rosyjski w Mińsku nazwiska polskie: Potocki, Tyszkiewicz, Drucki-Lubecki, a także: Olgierd i Stefan Bogdaszewscy, Aleks. Horwatt, Ign. i Kaz. Korkozowicze (200 rsr.),

Jan Kukiewicz, Jakób Narkiewicz-Jodkoz Aleks. Skirmund, J. Słotwiński, Kazimier, Wereszczaka, Wojnilłowicz i in. Składkujących 2/3 stanowią żydzi.

*** * ***
 = *Furfanterje moskiewskie.* — «Nie wiemy — powiada *Russkij Wiestnik* — dokładnie, w jaki sposób uczestnicy «Ligi pokoju» (Niemcy, Austria i Włochy) rozstrzygnęli przyszłe losy Wschodu. Wiemy jednak dobrze, jakiego rozwiązania domagają się nasze tysiącletnie (?) dzieje; wiemy, że musi ono odpowiadać godności (oho!) Rossji i zaspokoić duchowe i realne jej potrzeby. Takim rozwiązaniem kwestji będzie ustanowienie zwierzchnictwa Rossji nad Bosforem i Dardanelami i poddanie pod protektorat oraz kierunek polityczny Rossji jednowierczych i jednoplemiennych państw chrześcijańskich na półwyspie Bałkańskim. Nadeszła już chwila, aby wypowiedzieć to otwarcie, bez fałszywych i niczem nieusprawiedliwionych skrupułów, w poczuciu naszych praw i siły, w przeświadczeniu o naszej misji dziejowej. Tak myślał Piotr W. i Katarzyna II, do tego samego dążył Aleksander I... i t. d. Niepotrzebnie się dziennik tak nadął dla wypowiedzenia tego, o czem wiedzieliśmy od dawna. Zauważyć jeno należy, że na tę samą «missję dziejową», na którą powołuje się Moskwa, z równym prawem powoływać się może Austria, cesarstwo Niemieckie, Anglja, Francja, Hiszpanja, stolica apostolska. Trzeba nie znać historii, żeby podobnemi parawanikami osłaniać trapiącą Moskwę żądzą zaborów.

*** * ***
 = *Totstoj góra.* — Car wahał się, wreszcie, jak telegramy donoszą, przychylić się raczył do opinji mniejszości rady stanu i podpisał zniesienie *ziemstw*. Wprowadzone w epoce liberalizmu za Aleksandra II, uważane one były, jako zarodek swobód obywatelskich w Rossji. Wiele na nich budowano — pokazało się, że były to lepianki z kart. Fantazja je wzniosła i fantazja zwała. Czy na tym ruchomym gruncie zbudować się co da? Pytanie to oddajemy pod rozwagę panom telimeńczykom.

*** * ***
 = *Szpitala prawosławne.* — Zapisaliśmy dawniej postanowienie obdarzenia gmin wiejskich na Litwie szpitalami, w których by włościanie znajdować mogli pomoc lekarską. Wyznaczono obecnie miejscowości, w których szpitale owe pobudowane będą; są to przeważnie miasteczka, w których są cerkwie prawosławne. W pow. wileńskim szpitale założone będą: w Szumsku i Podzierozach; w trockim: w Jewii, Oranach i Olkienkach; w lidzkim: w Szczuczynie i Raduniu; w osmiańskim: w Woźwirzu i Hoduciszkach; w wileńskim: w Mołodecznie i Krywiczach; w dziśnieńskim: w Pogóście i Łaszkach.

*** * ***
 = *Pański patryotyzm.* — Z Wilna piszą: Wspaniały pałac, wzniesiony nad Wilją przez Jana hr. Tyszkiewicza z Birz został już prawie ukończony. Do budowli hrabia sprowadzał całemi partjami szwabów i moskali. Przechodząc koło pałacu, gdy się on wznosił, nigdy się nie słyszało mowy polskiej, białoruskiej lub litewskiej, lecz wyłącznie szwargot niemiecki. Dzięki szan. ordynatowi, złudzenie było zupełne: zda-

wało się, że się jest w Berlinie nad Spreą. A i do krajowych materiałów budowlanych hr. miał najwidoczniej jakąś urazę, spruwając wszystko z zagranicy: cement, cegłę, drzewo, żelazo i t. d. Niech czytelnik nie miesza tylko, brzo Boże, p. Jana Tyszkiewicza z Józefem lub Benedyktem: oprócz nazwiska nie mają oni, zdaje się, nic wspólnego. Benedykt Tyszkiewicz, jak się dowiadujemy z pewnego źródła, nabył za 40,000 rsr. akcji Banku ratunkowego w Poznaniu, nie naśladowując w tym względzie ogółu zdziżalej moralnie naszej arystokracji.

*

* *

— *Jak korzystają z wolności amerykańskiej.* — Wychodzący w Buffalo Polak w Ameryce tłumaczy z angielskiego, ogłoszony pod tytułem *Worthy of the dark ages* artykuł, opowiadający o faktach takich: Proboszcz parafji polskiej w South-Chicago, ks. Pyplatz, dziewczynę co zbłądziła, skazał na leżenie krzyżem na środku kościoła od 8 do 12; okryto ją czarną krepą, od której sznury trzymało czterech chłopców, mówiących każdemu z przechodzących: «Oto pokutnica, żałująca za grzechy swoje». Karze tej poddała się w obawie klątwy, którą zagrożoną została. Tenże sam ksiądz odmówił niejakiemu Róży Elgotha ochrzeczenia dziecka z powodu, że mąż jej należy do Związku Narodowego. Czyny te bez komentarzy się obejdą. Przedstawiają one Polaków pod postacią dziczy. Spodziewać się należy, że spółziomkowie nasi za oceanem potrafią ochelznąć swoich duszpasterzy i wskazać im właściwy zakres działania. Polakom w Ameryce gwałtem potrzebne są szkoły porządne.

*

* *

— *Żal Niemca postępowego do reprezentacji polskiej w sejmie.* — W urzędowym wokabularzu — pisze *Frankfurter Zeitung* — powodu śmierci Teofila Magdzińskiego — służącym księciu Bismarkowi do bezczeszczania opozycji, figurują także Polacy; zarzuca jej przeciw kanclerz polsko-welfijsko-francuzko-socjalno-demokratyczne braterstwo; także i do spisu nieprzyjaciół państwa Polacy są skrupulatnie dłonią kanclerza zaciągani. To jest nietylko niesprawiedliwym, to jest po prostu fałszem. Polacy powinni przeciw temu protestować, jak ktoś, którego się tytułuje baranem lub inaczej podczas, gdy on ma zaszczyt być tylko sławnym mieszkańcem. Polacy nie myślą od dawna o «robieniu opozycji» kanclerzowi, która dawałaby tytuł do wyniesienia do godności «nieprzyjaciela państwa», sądząc po ich milczeniu, ludność polska w Prusiech nie musi mieć chyba powodu do skarg! Polacy głosują — jeżeli się przypadkowo znajdą w izbie — z centrum katolickim, a mianowicie z arystokratycznym jego skrzydłem; odkąd przeto centrum prowadzi politykę oportunistyczną, idą z niem razem po tej dziś już uczęszczanej drodze. — Całe to właśnie ustawodawstwo, które od lat dziesięciu uchodzi za srereg szczególnych zwycięstw niemieckiego ducha narodowego, przyszło do skutku z pomocą Polaków. Wszakże zdecydowali się nawet w ostatniej chwili głosować za projektem kolonialnym — zapewne z pobudek religijnych. Ciż sami Polacy, których z własnego kraju «wykolonizowują», oświadczają się, jako posłuszny organ centrum katolickiego, za kolonialną awanturą we wschodniej Afryce podobnie, jak przez uchwalenie podatku od wódki dopomogli do dostarczenia rządowi środków, aby ustawę o skolonizowanie ich własnej

provincji przeprowadzić mógł tem skuteczniej. Zadnemu też z nich humor nie podszepnął powiedzenia w związku z polityką kolonialną czegoś także o dekretych banicyjnych, jakkolwiek temat pokrewnym był i nęcącym. Dziwni to są politycy ci wręczkami «nieprzyjaciele państwa» polskiej narodowości, jeszcze dziwniejszymi muszą być ich wyborcy». To co powiedział Niemiec, mówiliśmy dawno posłom polskim w Berlinie, wyrzucając im wstrętne, nienaturalne, zgubne przymierze, w które się wplątali. Mają obecnie, na co zasłużyli! Z ust niemieckich usłyszeli okrutną, gorzką prawdę.

*

* *

— *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa młodzieży polskiej w Zurichu i Genewie jako też «Zjednoczenia» w Szwajcarii.* — Nadesłano nam drukowane sprawozdania dwóch towarzystw młodzieży, pobierającej w Szwajcarii nauki. Główną rolę grają w nich odczyty treści naukowej, literackiej i politycznej. W Zurichu, ob. Limanowski i koledzy Balicki, Liljenstein, Włódek, Jakubowicz, Karcjusz, Dąbrowski, Poznański, Kohn, Moraczewski, Litauer, Dąbkowski, Sztukowski, Goldkraut, pani Krajewska (z Genewy) i Geldsekel prelegowali w następujących materiałach: Teorja Marksa; O aspiracjach porozbiorowych; O stosunkach gimnazjalnych; Stosunki rygskie; O Świętochowskim; Wpływ kobiet na rozwój społeczeństwa; O «Kapitale» Marksa; Engels o początkach cywilizacji; Programy i działalność socjalistów polskich; Społeczne stosunki żydów w Polsce; O Kordyane; Organizacja pracy u komunistów; Jakiemi sposobami można obudzić w ludzie ruch polityczno-społeczny; Inteligencja w Polsce; O Bohdanie Zaleskim; Prasa warszawska; Podstawy oświaty ludowej; Ruch polityczno- agrarny w Irlandii; Istycyzm społeczny u żydów; Stanowisko lekarza wobec zagadnień społecznych; Zewnętrzne przejawy życia organicznego; Teorja anarchizmu; Typy chłopstwa polskiego w nowelistyce nowoczesnej. Prócz powyższych odczytów, dr. Limanowski miał co tydzień publiczne wykłady z historii Polski. W Genewie prelegenci kol. Jabłoński, Kulezycki, panna Morzkowska, Goldberg, Byszowszwerder, Zaborowski, pani Krajewska, Hirszberg, Polzeniusz, ob. Miłkowski, Dąbrowski (z Zurichu), Balicki, Goldkraut (z Zurichu), panna Kosmowska, panna Iwanowska, ob. Przewojski prelegowali: Poezja romantyczna polska w świetle krytyki Brandesa; Obecne kierunki społeczno-polityczne w Królestwie Polskiem; O oświecie ludu; O kwestji kobiecej; Byron, jego życie i charakter; Antagonizmy klasowe przy szerzaniu oświaty ludu; O unitach podlaskich; Stanowisko lekarza wobec zagadnień społecznych; Lelwel jako historyk i polityk; Udział młodzieży w życiu politycznym; O «Kapitale» Marksa; O ruchu włościan na Ukrainie roku 1855; Programy i działalność socjalistów polskich; Żądanie partji ruchu w Polsce; O narodowości; Popędy społeczne u ludzi i zwierząt; Mistycyzm społeczny u żydów; O roli entuzjazmu w działalności ludzkiej; O poświęceniu; «Fr. Smolka» według Widmana; «Nęcza w Galicji» według St. Szczepanowskiego; «O podwójnej osobności» wedl. Jawela. Sprawozdania mówią dalej o bibliotekach, czytelnich, dochodach i rozchodach, o obchodach pamiątkowych urządzanych wespół z Towarzystwami emigracyjnymi, wreszcie o zjeździe w Genewie,

o którym *W. P. Słowo* zamieściło w czasie swoim sprawozdanie i udziale w pogrzebie nieboszczyka L. Michalskiego.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Lyon, 10 lutego 1889.

SPRAWOZDANIE TOWARZYSTWA POLAKÓW
WZAJEMNEJ BRATNIEJ POMOCY W LYONIE
za rok 1888.

Towarzystwo liczyło d. 1 stycznia 1888 r. Członków: czynnych 9, honorowych 9. Razem 18. W ciągu roku opuściło Lyon 2, zmarł 1. Pozostało 15. Od 1go stycznia 1889 przybyło 3. — Obecnie Towarzystwo liczy Członków 18.

Stan kassy Towarzystwa:

Pozostało z roku 1887 fr. 10.30
Przychodu w ciągu 1888 roku . . » 264.95

Razem przychodu fr. 275.25
Rozchodu w 1888 roku » 259.90

Pozostało w kassie 1 stycz. 1889 fr. 15.35

Stan kassy Skarbu Polskiego:

Pozostało z roku 1887 fr. 143.05
Przychodu w ciągu 1888 roku . . » 90.45

Pozostało po 1 stycznia 1889 r. fr. 233.50

Na bieżący rok wybranymi zostali do Zarządu Towarzystwa:

Ob. Wanert, Prezes i pełn. ob. Kasjera.
» Kowalski, Sekretarz.

Posiedzenia zwyczajne odbywają się w pierwszą Sobotę każdego miesiąca.

Oprócz posiedzeń zwyczajnych Tow. odbyło w zeszłym roku dwa posiedzenia nadzwyczajne i celebrowało rocznicę Listopadową i Styczniową.

Towarzystwo odbiera dwutygodnik *Wolne Pols. Słowo* płatnie i *Zgodę* z Ameryki bezpłatnie.

Redakcji tej ostatniej Towarzystwo oświadcza największe podziękowanie.

Towarzystwa nieposiada dotąd żadnej biblioteki, ale uprasza wspaniałomyślnych rodaków o robienie mu podarków z książek, broszur, rękopismów i t. p. za co będzie im bardzo obowiązaniem.

Prezes Towarzystwa, Wanert.

*

* *

Skarb narodowy w Nowym Yorku, pozostający pod opieką Towarzystwa «Zjednoczenie Polaków», którego prezesem jest p. E. Jerzmanowski, wynosi 5,780 dolarów 12 centów, złożonych w *Safe Deposit Bank* a obbezpieczonych osobistą pana E. J. kaucją 20,000 dolarów.

*

* *

I^{sz}e SPRAWOZDANIE ROCZNE (za 1888/89 rok)

Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Polaków i Skarbu Narodowego w Rumunii.

Na wzór emigracyi na Zachodzie i w Ameryce przystąpiliśmy w początkach ubiegłego roku do uorganizowania instytutu Skarbu Narodowego, o czem powiadomiliśmy rodaków zamieszkałych w Bukareszcie na obchodzie zeszłorocznej rocznicy powstania styczniowego. Dzień więc 22 stycznia uważany za dzień założenia Towarzystwa naszego, jakkolwiek ostatecznie uformowanem ono zostało i funkcjonować zaczęło dopiero z końcem lutego 1888 r. Jak wspominaliśmy już w sprawozdaniach naszych wydanych

w ciągu roku (1), początkowo mieliśmy tylko 5 członków, a w pierwszych miesiącach istnienia Towarzystwa liczba ich wzrastała bardzo powoli i dopiero w drugiej połowie roku zaczęła zwiększać się cokolwiek szybko, chociaż zawsze nieurośliśmy jeszcze w taką liczącą siłę, jaką byśmy przedstawiać powinni odpowiednio do liczby rodaków na Wschodzie zamieszkałych. Instytucja nasza liczy obecnie 80 członków regularnych Tow. Wzajemnej Pomocy (t.j. takich, którzy opłacili wstępne przepisane statutem i opłacają stale wkładki miesięczne), dalej 61 członków, którzy należąc do innego Towarzystwa, a mianowicie Czytelnia Polskiej w Paszkanach, opłacają gremialnie na Skarb Narodowy 25 0/0 od wkładek swoich, jako członków w-pomnianej czytelnii (2) oraz 7 (a mianowicie w Jassach), którzy za pośrednictwem Szan. ob. dra Łukaszewskiego składają na Skarb od czasu do czasu datki jednorazowe. Liczba tedy członków bukaresztańskiej instytucji Skarbu Narodowego wynosi dzisiaj 148, a mianowicie:

A. Rumunja: 1. w Bukareszcie, 56; 2. w Jassach, 10 (3); 3. w Paszkanach, 61; 4. w innych miastach prowincjonalnych Rumunii, 7. — Razem 134.

B. Bułgaria: 1. w Ruszczuku, 5 (4); 2. w Warwie, 2; 3. w Burgasie, 1. — Razem 8.

C. Inne kraje: 1. w Kriwolaku w Macedonii, 1 (5); 2. w Suczawie, 1; 3. w Radowen na Bukowinie, 1; 4. we Lwowie, 1; 5. w Wiedniu 1; 6. w Buenos-Ayres, 1. — Razem 6.

Ogólna liczba członków Skarbu Narodowego 148.

Zauważyć tu jeszcze musimy, że liczba ta członków byłaby większą jeszcze o kilku... Jednego z nich obok Zaretę Kopystyńską śmierć wyrwała z szeregow naszych Dnia 19 grudnia u. r. odprowadziliśmy ją na miejsce wiecznego spoczynku, rzucając na mogile wieniec ostatniego pożegnania z napisem: « Tow. Wzajemnej Pomocy Polaków w Rumuni Członkowi swemu »...

Innych 3 członków utraciliśmy przez wykreślenie, a mianowicie: a) p. Gostkowskiego za nierzetelność w stosunku dłużniczym do Towarzystwa (6).

b) 2 zaś innych członków usunęliśmy za nieplacenie wkładek miesięcznych dłużej nad 3 miesiące (§ 7 statutu Towarzystwa).

Wspólnymi usiłowaniami wymienionej wyżej liczby 148 członków pod względem finansowego rozwoju instytucji osiągnęliśmy rezultaty następujące:

Wyciąg z ksiąg rachunkowych Towarzystwa 1889 22/10 stycznia:

	Winną	Kasa	Ma
Za wpisowe członków L.	923 »	—	—
Za udziały zwrotne bezprocentowe ... »	3150 »	100 »	—
Za wkład i na 4 0/0 rocznie	1020 »	820 »	—
Za datki jednorazowe »	140 05	—	—

(1) Oprócz oddzielnych odbitek sprawozdań naszych, takowe były stale przedrukowywane w « Wolnym Polskim Słowie » i czerniowieckiej « Gazecie Polskiej ».

(2) Od lipca do końca 1888 r. złożyła Czytelnia Paszkańska na Skarb 183 Lei.

(3) Z nich 3 członków regularnych Tow. Wzajemnej Pomocy, a w ich liczbie Dr. Łukaszewski.

(4) Z nich Dr. Semaraw jest członkiem dobrodziejem Towarzystwa t. j. opłacił 100 fr. wstępnego.

(5) Ob. M. Sontalewicz, członek dobrodziej.

(6) Ogłaszamy w niniejszym sprawozdaniu nazwisko p. Gostkowskiego w myśl jednego z punktów § 4 statutu « Tow. Wzajemnej Pomocy i Skarbu Narodowego », który głosi, że Zarząd Towarzystwa powinien każdego członka, któryby Skarb Narodowy oszukał lub przyprowadził o straty ogłosił we wszystkich dziennikach krajowych i zagranicznych...

Za pożyczki zaciągnięte p. Zarząd.....	» 14950	» 1400	»
Za wkładki miesięcz. członków	» 886 50	—	—
Za 0/0 od pożyczek..	» 1322 50	52 50	60
Za prowizje za usługi oddane członkom..	» 470 05	—	—
Za przedsiębiorstwa..	» 771 85	240	»
Za kupno papierów wartościowych... »	—	440 90	—
Za fundusz dyspozycyjny Zarządu... »	337	» 50	»
Za pożyczki udzielane członkom..... »	9624 15	29801 85	—
Za koszty administr.. »	24 60	454 35	—
Za prenumer. pism.. »	—	8 43	—
Za koszty utrzymania lokalu..... »	41 15	24 75	—
Za stano i kwitu.... »	600	» 600	»
Za soldo	—	268 12	—
L. 34260 12 34260 12			

Skarb Nar. w Bukareszcie posiada zatem w dn. 22/10 stycznia 1889 r.:

Z wpisowego członków.....	L. 923	»
Z datków jednorazowych.....	» 140 05	—
Z wkładek miesięczn. członków »	886 50	—
Z procentów od pożyczek..... »	1270 05	—
Z prowizyj za usługi oddane p. Zarząd..... »	470 05	—
Z zysków za przedsiębiorstwa.. »	531 85	—
Z wkładek na fundusz dyspozycyjny..... »	287	»
Razem..... »	4508 50	—
Po odciążeniu kosztów admin. »	438 18	—

Pozostaje jako fundusz Skarbu Narodowego..... L. 4070 32

W sprawozdaniach naszych w ciągu roku a także w prasie emigracyjnej (1) wskazywaliśmy już kilkakrotnie, a tutaj powtarzamy raz jeszcze, że osiągnięty przez nas stosunkowo dość pomyślny rezultat zawdzięczamy najgłówniej organizacji instytucji naszej, a mianowicie połączeniu Skarbu Narodowego z Tow. Wzajemnej Pomocy. W drodze wkładek i składek tylko, przez ofiary jedynie nigdy nie byłoby wstanie przez rok pracy powiększyć Skarbu o 4 070 L. 32 B. Mówiło to aż nadto wymownie pozyce sprawozdania cyfrowego, a nie ulega wątpliwości, że przy innej organizacji Towarzystwa Skarb nie miałby tylu członków, ilu ich liczymy dzisiaj... Jeśli cyfry obecnego sprawozdania nie będą jeszcze dosyć przekonujące, mamy nadzieję, że postępując dalej po obranej drodze przekonamy nareszcie wahających się i wąpiących, że i dla innych kolonii polskich w celu skuteczniejszego gromadzenia grosza na sprawę narodową nie ma lepszych środków nad użyte przez nas... Jak wszędzie tak i tu jedynie połączenie interesu ogólnego z osobistym, jedynie działanie dla celów ogólniejszych na gruncie potrzeb materialnych jednostki może wciągnąć do roboty większą masę sił. Inaczej ruch nie będzie i nie może być szerszym, a zamknięcie się koniecznie w zbyt ciasnym kółku sił, świadomie wprowadzanie idących do celu, ale nie dość licznych, nie dość silnych i nimmeryczne dla dopięcia celów zamierzonych... Oby tylko zrozumiano to wszędzie jak najrychlej, a czynione dotąd wysiłki w pracy na tem polu wydadzą niewątpliwie bardzo prędko plony przewyższające o wiele to, co się zrobiło dla Skarbu Narodowego dotychczas.

Dokończenie nastąpi.

(1) W odpowiedzi na okólnik Tow. Skarbu Narod. w Sofii, którąśmy ogłosili w « Woln. Pol. Słowie ».

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

Nakładem księgarni J. Majznera w Warszawie wyszły dwa tomy początkowe napisanego przez HILAREGO NUSSBAUMA dzieła p. t. *Historja Żydów od Mojżesza do epoki obecnej*.

NEKROLOGJA

Kazimierz Gregorowicz, emigrant z r. 63, autor wielu dzieł, powszechnie szanowany, zmarł d. 24 lutego r. b. w Paryżu, przeżywszy lat 56. Zostawił wdowę, trzech synów i dwie córki. Cześć jego pamięci!

†

Stanisław Jan Zygmunt Gasztowtt, cztery i pół zaledwie lat, syn profesora Gasztowtta, zmarł d. 21 lutego r. b. w Paryżu.

†

Teresa Stankiewicz, z domu Taraszkiewicz, przeżywszy lat 76, zmarła w Paryżu dnia 14go lutego r. b. Nieboszczka w r. 1863 była wysłaną na Sybir, gdzie parę lat przepędziła, później ulaskawiona przyjechała do Paryża, by się połączyć ze swym synem z pierwszego męża, Tadeuszem Bejnarem, weteranem z ostatniego powstania, który na nieszczęście od kilku lat jest chory.

†

Ludwik Silnicki, b. officer wojsk polskich, uczeń szkoły podchorążych, ur. w r. 1802, zmarł w rodzinnej wsi Gzowie pod Radomiem.

†

Ksiądz Józef Justyn Strzatecki, b. ostatni rektor byłego kolegium pijarskiego w Warszawie, zmarł dnia 13 lutego, przeżywszy lat 91.

†

Ferdynand Morawski, emigrant z 63 roku, zmarł w Paryżu dn. 25 lutego, licząc lat 57.

Od Redakcji. — Redakcja *W. P. Słowa* uprasza Towarzystwa polskie o przesłanie jej wykazu kwot, złożonych na Skarb narodowy, a to celem obliczenia ogólnego.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. P. . . . ki. — Do numeru następnego.

SKŁADKI NA « SKARB POLSKI »

W ADMINISTRACJI W. P. SŁ.

PP. Styczyński z Brazylji	Fr. 20	»
Wojtasiewicz z Orleansville.....	— 12	»

SKŁADKA

na utrzymanie grobów polskich w Londynie

W ADMINISTRACJI W. P. SŁ.

Dr. Gierszyński z Ouarville.....	Fr. 6	»
Herfel z Paryża.....	— 4	»

POLSKI DOM komisowo-handlowy J. GARBOWIECKIEGO i Skł pod firmą **MAISON HELENA**, 76, Rue de Rennes, Paris, poleca Sz. Publiczności Polskiej w Paryżu wyborowe wędliny krajowe oraz obuwie od pierwszorzędných szewców warszawskich. Przyjmuje zamówienia piśmienne na Paryż i Prowincję; te ostatnie *contre mandat-de-poste nie mniej jak 20 fr.* Odstawa natychmiastowa. Ceny możliwie najniższe. Przyjmuje i pośredniczy we wszelkich komisach.

Autorów i wydawców, którzyby życzyli sobie zawiadomień lub wzmianek bibliograficznych o pracach i wydawnictwach swoich, upraszamy nadsyłać takowe *franco* do redakcji — po jednym egzemplarzu dla zawiadomienia, po trzy dla wzmianki bibliograficznej.

Le gérant: A. REIFF

Paryż — Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.